Rok. I.

Niedziela

Nr. 40.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 4. Lipca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

4go **Niedź.** Józefa Kalasantego. — 5go **Pon.** Wilhelma, opata. — 6go **Wtor.** Izajasza, proroka. — 7go **Śro.** Klaudyusza, męczennika. — 8go **Czw.** Elżbiety królowéj. — 9go **Piąt.** Zenona, męczennika. 10go **Sob.** Siedmiu braci męczenników.

Modlitwa kościelna.

Boże, którego Opatrzność nie myli się w rozrządzeniu swojém, Ciebie pokornie błagamy, abyś nam wszystko szkodliwe odjąć, a wszystko pożyteczne dać raczył. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę VII. po Świątkach.

Lekcyja z listu świętego Pawła do Rzymian, w rozdziale 6.

Bracia: Po ludzku mówię, dla nieudolności ciała waszego. Abowiem jakoście wydawali członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości, tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu. Bo gdyście byli niewolnicy gréchu, byliście wolnymi sprawiedliwości. Którymżeście tedy na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. A teraz będąc wyzwoleni od gréchu, a stawszy się niewolnikami Bogu, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny. Abowiem zapłaty gréchowe, śmierć: a łaska Boża, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 7.

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych Proroków, którzy, do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie je. Iżali zbiérają z ciernia jagody winne, abo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnidzie do Królestwa Niebieskiego, ale który czyni wolą Ojca mego, który jest w Niebiesiech, ten wnidzie do Królestwa Niebieskiego.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Strzeżcie się fałszywych proroków. *Mat. 7. 15.*

Z pomiędzy wszystkich fałszywych proroków jest najpotężniejszym szatan, mówi św. Jan Chryzostom. On to człowiekowi, chcącemu zgrzészyć, rzecz zakazaną przedstawia piękną, słodką, nadobną, a po gréchu, kiedy człowiek, dręczony wyrzutami sumienia, chce się nawrócić do Boga, wtedy fałszywy ten prorok pokutę przedstawia jako sprawę bardzo trudną i uciążliwą, tak że grzésznik tém przerażony z dnia na dzień zwléka pokutę, gréch na gréch gromadzi, aż wreszcie o pokucie i o naprawie myśléć zaprzestanie. Grzésznicy! nie wiérzcie temu prorokowi, bo to ojciec kłamstwa, co szuka wiecznéj waszéj zguby. Spowiadajcie się rychło, prawdziwie i z żalem gréchów wa-

szych. Sakrament pokuty św. jest środkiem koniecznym do odpuszczenia grzéchów i do zbawienia, środkiem bardzo łatwym dla człowieka grzésznego, by dostąpił odpuszczenia grzéchów.

Człowiek niebezpiecznie chory i najgorszych zażywa lékarstw, by tylko odzyskać zdrowie. Niebezpiecznie chorym jest każdy grzésznik. Słuchaj, co mówi grzésznik, król Dawid: „Zmiłuj się nade mną, Panie, bom chory; uzdrów mnie, Panie, bo strwożone są kości moje i dusza moja strwożona jest bardzo. Nawróć się, Panie, a wyrwij duszę moję; zbaw' mnie dla miłosierdzia Twego, albowiem w śmierci nie masz, ktoby na Cię pamiętał, a w piekle któż Cię wyznawać będzie? Ps. 6., 3—6. Otóż tu wystawiony nędzny stan człowieka. Czy pojmujesz, co to jest, być nieprzyjacielem Boga wszechmogącego, odłączonym od najwyższego dobra, żyć w nienawiści i przekleństwie Boga? W smutném położeniu jesteś, grzészniku, niewolnikiem jesteś szatana, co chciwie skinienia Stwórcy oczekuje, by Cię rzucić w przepaści. Nagroda, jaka ci się należy, to wieczny wstyd, to pragnienie i głód, nieznośny smród, wiecznie gorejący ogień piekielny. Jakiegoż trudu nie powinieneś się podjąć, by się wybawić z téj niebezpiecznéj choroby? Czy potrzeba do odpuszczenia grzéchów, abyś całe twe mienie porzucił, i żebrał kawałka chleba? czy potrzeba, abyś dzień i noc o chlebie i wodzie pościł, abyś żył w jaskini wśród zwiérząt, na twardém sypiał łożu, ciało twe rozdzierał i to do końca życia twego? Nie byłoby to wcale za wiele, gdybyś za obrazę majestatu Boga jak najmocniéj aż do dnia sądnego pokutował; owszem za wielkie szczęście tę pokutę poczytać sobie powinienbyś, bylebyś tylko uniknął ognia piekielnego. Ale tego Bóg nie żąda; owszem, bardzo mało żąda Bóg do złagodzenia gniewu swojego. Chce On tylko, by człowiek ze sercem skruszoném uznał swą winę, wyznał ją z pokorą na Spowiedzi św., a stanie się dzieckiem Boga i dziedzicem królestwa niebieskiego. Słuchajcie, grzésznicy! Za najcięższe grzéchy Bóg niczego więcéj nie żąda, tylko, abyście je serdecznie obżałowali i na spowiedzi szczérze wyznali. Ciesząc się więc z tego, powinniśmy i Bogu dziękować, że nam tak łatwy podał środek, za pomocą którego bez trudności ujść możemy piekła, a zasłużyć na niebo. Przypatrzmy się onemu trędowatemu u Mateusza św.: „Panie! wołał on, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ Cóż uczynił Bóg miłosierny? I ściągnąwszy Jezus ręką, dotknął się go mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczon (Mat. 8. 2.).“ Tuż po tych słowach znikła choroba; został z trądu oczyszczony. Gdybyśmy wówczas byli obecnymi temu uzdrowieniu, cóżbyśmy byli myśleli? Z podziwieniem zawołalibyśmy byli: cud, cud! Błogosławmy dobroć Bożą, która codziennie na uświęcenie dusz cuda takie same czyni. Skoro z żalem serdecznym i prawdziwym grzéchy moje wyznałem, w téj saméj chwili, kiedy rozgrzészenie otrzymuję i słyszę słowa: „Ja ciebie rozgrzészam“, to oczyszczony jestem z trędu, z grzéchu. Uzdrowiony zostałem; ze znienawidzonego grzésznika stałem się przyjacielem Boga, który mnie zapewnia, że na wieki grzéchów moich nie będzie pamiętał.

W chorobie ciała niebezpiecznéj nie zaraz masz lékarza, nie zaraz lékarstwo. Tu w chorobie duszy prędsza pomoc. Żałuj za twe nieprawości, otwórz usta na Spowiedzi, a jesteś wyléczony. Lékarstwo nic nie kosztuje. Pożałowania godzien był on człowiek niemocny (Jan. św. 5. 7.), co trzydzieści i ośm lat był w niemocy, nad sadzawką w Jeruzalem leżąc, a nie mógł w nię wnijść, by pozyskać zdrowie, dla tego wołał na Jezusa: „Panie! nie mam człowieka, żeby mnie spuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda, bo gdy ja przychodzę, to już inszy zstępuje przede mną.“ Grzésznicy! czy i wy skarżyć się możecie, że nie macie człowieka, coby was uwolnił z nieprawości? człowieka, któremubyście grzéchów swoich mogli się spowiadać?

W każdém niemal miejscu ziemi masz kapłanów, co ci mogą dopomódz i chcą dopomódz. Kościoły i spowiednice ciągle stoją otworem; możesz przyjść, kiedy chcesz, nikogo się tu nie odpędza; podwładny równy tu przełożonemu, sługa panu, żebrak bogaczowi; wszyscy tu równi.

A wielu jednak nie przychodzi tu dotąd, uważając to za rzecz bardzo uciążliwą, gdy tymczasem sprawa bardzo łatwa.

I warunki potrzebne do spowiedzi bardzo łatwe do wykonania. Potrzeba rachunku

sumienia, prawdziwego żalu, silnego przedsięwzięcia poprawy, wyjawienia grzéchów i wypełnienia nadanéj pokuty. Czy to tak mozolne sprawy? Czy to trudna, pomyśléć nad tém, czém Boga obrażałem przez lat wiele? Przy dobréj woli z łaską Bożą mogę i żałować za grzéchy i postanowić poprawę. Jeśli prawdziwie chcę się poprawić, nic łatwiejszego, jak żałować i przekląć to, czém Boga obraziłem. Może największa trudność polega na wyznaniu grzéchów? Na takie wyznanie drży niejeden, jakoby w ogień miał wchodzić. Nie jest wcale to tak straszna rzecz, jak ją człowiek sobie przedstawia. Któż to jest ten, komu się mam spowiadać? To człowiek mnie równy, i ja sam wyznanie moje składam. Jakiegoż mam się spodziewać wyroku po wyznaniu grzéchów? Otóż wyroku rozgrzészającego mnie, mocą którego jestem usprawiedliwiony i uniewinniony.

Cóż może być dla mnie więcéj pocieszającego nad to, że sam siebie oskarżam? Gdyby inni moje zbrodnie wyjawiali, to słusznie mógłbym się zawstydzić; ci ze złości, lub nienawiści mogliby je zwiększyć. Ale ja sam się oskarżam, nie zmuszony, ale z miłości ku Bogu. Pomiędzy mną a moim sędzią toczy się tylko sprawa moja, a wyrok jéj w największéj zostaje tajemnicy.

Sędzią zaś moim to człowiek, jak ja. Gdyby Bóg anioła z nieba w postaci widzialnéj dał mi za sędziego, to słusznie mógłbym drżéć i lękać się, bo on, nie znając moich słabości, mniéj miałby nade mną litości. Ale sędzią równy mi jest człowiek, skłonny do grzéchu, podległy słabościom, może nawet większym, aniżeli te, którym ja jestem podległym. Ztąd téż lituje się nade mną. Każdy, choćby i najwyższy kapłan, jest z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowion w tym co do Boga należy, jak mówi apostoł Paweł św., na pociechę grzésznikom, któryby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą, gdyż i on obłożon jest krewkością (Żyd. 5., 1., 2.).

I ten sędzia nic wydać nie może ze spowiedzi mojéj. W żadnym przypadku, choćby życie swoje miał położyć, choćby od wydania tajemnicy spowiedzi szczęście świata całego miało zależéć, choćby tém i tysiące dusz z piekła mógł wyratować, jednak ani słówkiem, ani znakiem nic a nic wydać nie może. Prawdą jest niezaprzeczoną, że na całym świecie nie masz prawa żadnego, żadnéj dyspensy, żadnéj mocy, coby obowiązek milczenia ze spowiedzi mogła znieść i skasować.

Wreszcie sędzia mój w trybunale pokuty jest od Boga i w miejscu Boga zasiada, nie na to, by mnie potępić, ale na to, by mnie zbawić; nie na to, by mnie odrzucić, ale żeby mnie przyjąć. Wyrokiem, to moje usprawiedliwienie; wyrok, który na mnie bywa wydany, brzmi: „Ja ciebie rozgrzészam.“ Rozgrzészam ciebie ze wszystkich twoich grzéchów: to znaczy: daruję ci wszystkie winy u Boga zaciągnięte; uwalniam cię z kajdan, któremiś dotąd był skrępowany, otwieram więzienie, w którym dotąd zamknięty siedziałeś, wymazuję imię twoje z księgi wiecznéj śmierci, a zapisuję je w księgę wiecznego żywota; idź, uznaj się za ukochanego przyjaciela, za syna Bożego i dziedzica królestwa niebieskiego. Wszystko to zawarte w tych słowach: „Ja ciebie rozgrzészam.“ Wszystko to zatém przekonuje mnie, że Sakrament pokuty św. nie jest to nic tak trudnego, jak sobie to wystawiamy, ale łatwym i słodkim środkiem do uniknięcia potępienia, a dostąpienia wiecznéj szczęśliwości.

Daleko surowiéj postępują sobie ze zbrodniarzami sądy świeckie. Lata nieraz całe zbrodniarz siedzi w ciemném więzieniu, stawa często na terminach, a przekonany o zbrodni, może się tylko śmierci spodziewać. Tak to surowo postępuje sobie sprawiedliwość ludzka. Zupełnie inaczéj postępuje sobie z człowiekiem Bóg, ten sędzia najwyższy.

Grzésznicy! przystąpcie z ufnością do stolicy łaski, do trybunału pokuty św. i litościwemu sędziemu wyjawcie grzéchy bez bojaźni, z pokorą i sercem skruszoném, abyście znaleźli łaskę i miłosierdzie. Grzésznicy! wszystko stworzenie czeka na skinienie Stwórcy, by was pojmać, a ujęci i stawieni przed sąd Boży, nie możecie miéć nadzieji, żeby ujść wiecznego potępienia. Zawczasu przystąpcie do tego tronu łaski, tém więcéj teraz w czasie Jubileuszu, gdzie skarby Kościoła stoją dla was otworem; wyznajcie pobożnie winy wasze z obietnicą poprawy.

Kiedy prorok Elizeusz kazał Namanowi powiedzićć, ażeby omył się w rzéce Jordanie siedmiokroć, by się uwolnić od trędu, tenże rozgniéwał się o to. Przystąpili do niego słudzy jego i rzekli mu: Ojcze, chociażby był wielką rzecz prorok powiedział, zaiste miałbyś był uczynić, jako daleko więcéj, że teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczony. 4. Król. 5. 13.

Gdyby Bóg na odpuszczenie grzéchów naszych żądał od nas, abyśmy ciérpieli ogień piekielny aż do dnia sądnego, to i wtedy z radością poddać byśmy się téj karze powinni, by tylko wiecznie w ogniu nie gorzeć. Tym więcéj garnąć się powinniśmy do pokuty, tego słodkiego środka zbawienia, i gdzie Bóg niczego więcéj z naszéj strony nie pragnie, tylko woła na nas: idź: okaż się kapłanowi, wyjaw' swe grzéchy, a wszystko ci będzie odpuszczone. Dziwić się tu musimy dobroci Bożéj, że tak małą rzeczą da się przebłagać. Z żadnym człowiekiem, któregobym obraził, tak rychło nie zawięzywałbym na nowo przyjaźni, jak z Bogiem.

Pójdę tedy i wyznam moje nieprawości, podziękuję Bogu, że mnie znowu przyjął do łaski swojéj. *Ks. Chrustowicz.*

Żywoty dwóch wielkich Apostołów i Męczenników Pańskich,

ś. Piotra i ś. Pawła.

(Dokończenie.)

Razu pewnego Pan Jezus nauczał o Najśw. Sakramencie, mówiąc: że da nam Najświętsze Ciało swoje na pokarm i Najświętszą Krew' swoję na napój duszy naszéj. Wtenczas wielu słuchających, a nawet kilku Apostołów, gorszyło się i wiarę tracili, bo jeszcze nie wiedzieli wszystkiéj nauki Zbawiciela tak dobrze, jak my teraz. A św. Piotr wcale się nie gorszył, owszem w imieniu wiernych wystąpił i prawdziwą wiarę wyznał. Tak téż Ojciec święty, jako następca Piotra św. i namiestnik Pana Jezusa, w imieniu wszystkich biskupów i całego św. Kościoła katolickiego występuje i do tych, co się gorszą z naszéj wiary, i mówi: „A my wierzymy i poznaliśmy, że Jezus Chrystus założył Kościół katolicki, że opiekuje się nim, i że to, czego Kościół św. naucza, jest nauką samego Boga. A więc wiérzmy Ojcu św., bo „nie myli się nigdy w nauce wiary.“ Św. Piotr bardzo miłował Pana Jezusa; tak téż Ojciec święty miłuje Pana Jezusa. Po zmartwychwstaniu swojém ukazał się pewnego razu Zbawiciel nad jeziorem Genezaret Apostołom, pobłogosławił im przy połowie ryb i jadł z nimi. I rzekł Pan Jezus do Szymona Piotra: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcéj, niżeli ci (tj. Apostołowie)?“ Odpowiedział mu Piotr: „Tak, Panie, Ty wiész, że Cię miłuję.“ Rzekł mu Pan Jezus: „Paś baranki moje.“ I zapytał się Pan Jezus powtóre: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?“ Odpowiedział Piotr: „Tak, Panie, Ty wiész, że Cię miłuję.“ Pan Jezus rzekł mu: „Paś baranki moje.“ Po chwili spytał go Pan Jezus po raz trzeci: „Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie?“ Zasmucił się tedy Piotr, że to Pan Jezus po raz trzeci go pytał i rzekł: „Panie, Ty wszystko wiész; Ty wiész, że Cię miłuję.“ A Pan Jezus mu rzekł: „Paś owce moje.“ I zaraz: przepowiedział mu, że umrze śmiercią męczeńską. Widzicie, że żadnego Apostoła Zbawiciel tylekroć nie pytał i żadnemu nie kazał paść baranków i owieczek, tj. dusz ludzkich, jak św. Piotrowi, bo to namiestnik Pana Jezusa. A Ojciec św. jako następca Piotra św. ma to samo prawo i tęż samę władzę, co Piotr św., rządzenia owieczkami, t. j. wiernymi. I stało się, że Pan Jezus wziął ze sobą Piotra i Jakóba i Jana i wstąpił na górę Tabor i modlił się. Podczas modlitwy przemienił się przed niemi. Oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się po obu jego stronach Mojżesz i Eliasz i rozmawiali z nim. Zachwycony tém cudowném zjawiskiem św. Piotr, rzekł do Pana Jezusa: „Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, Eliaszowi jeden.“ A więc znowu w imieniu Apostołów wyznał swoję miłość Boga i swoję wiarę w Jezusa Chrystusa. Podobnie Ojciec św. za przykładem św. Piotra w bieżącym roku okazał miłość Pana Jezusa, bo ogłosił Jubileusz, w którym każdy, szczérze wypełniwszy przepisane warunki, dostąpić może zupełnego odpustu. A na dniu 16go Czerwca z wielkiéj miłości do Najświętszego Serca Jezusowego ofia-

rował i poświęcił wszystek świat opiece tego Przenajdroższego Serca, z którego wypłynęło nam zbawienie i po dziś dzień tryskają strumienie łaski pociechy niebieskiéj.

Święty Piotr był Apostołem i ulubieńcem Pana Jezusa, ale był on jeszcze słabym i ułomnym człowiekiem, bo dopiéro po zesłaniu Ducha św. i Piotr i inni Apostołowie byli utwierdzeni w wierze św. To téż w pałacu Kaifasza będąc zapytany, czy zna Chrystusa Pana, trzy razy powiedział, że nie zna. Ale zaraz przypomniał sobie, że nieprawdę mówił, i najszczerzéj żałował za grzéchy swoje. Pan Jezus mu téż przebaczył i po swojém zmartwychwstaniu jemu piérwszemu z Apostołów się ukazał. Odebrawszy Ducha św. w dzień Zielonych Świątek, Piotr piérwszy wystąpił publicznie z kazaniem i tak do serca a prawdę mówił, że jednego dnia trzy tysiące ludzi do wiary nawrócił.

Niebawem potém idąc do kościoła, ujrzał św. Piotr przy drzwiach kościelnych chromego człowieka, który, codziennie przynoszony, prosił o jałmużnę. Prosił téż św. Piotra o wsparcie. A św. Piotr rzekł mu: „Srébra i złota nie mam, ale co mam, to ci dam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego — wstań a chódź.“ I ująwszy prawą rękę jego, podniósł go — a chromy radując się i chwaląc Boga wszedł ze świętym Piotrem do kościoła. Lud widząc oczywisty cud, otoczył św. Piotra — a on zaraz począł opowiadać Ewangelią. Co widząc nieprzyjaciele Chrystusa Pana, kazali go wraz z Janem Apostołem wrzucić do więzienia i oskarżyć. Ale wkrótce ich wypuścili, bo się bali ludu, gdyż Apostołowie nic złego nie uczynili. Wszyscy Apostołowie cuda czynili, ale najwięcéj ich czynił święty Piotr, bo Pan Jezus mu dał największą moc i władzę, jako swemu namiestnikowi. Ojciec święty jest téż namiestnik Chrystusa Pana; a biskupi są następcami Apostołów. Ale jak świętemu Piotrowi, tak i Ojcu św. Zbawiciel dał większą moc i władzę czynienia cudów, aniżeli Apostołom i biskupom. Gdy Piotr św. przechodził, wynoszono nawet chorych w łóżkach i nosidłach na ulice, aby choć cień Piotra padł na nich i byli uzdrowieni. Nieprzyjaciele Chrystusa Pana widząc takie cuda, unosili się złością i kazali wszystkich Apostołów, a najprzód Piotra św., wtrącić do więzienia. Ale Anioł w nocy uwolnił ich z więzienia. Nazajutrz znowu pojmani i przed sąd przywiedzeni, stanęli, a na ich czele piérwszy św. Piotr przemówił do sędziów w te słowa: „Więcéj trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.“ I gdy daléj nauczał, Żydzi rozgniéwani kazali i jego i innych Apostołów porwać i ubiczować — a oni cieszyli się bardzo, że dla Pana Jezusa ponieśli męki. I nie przestali opowiadać Ewangelii. Gdy Samarytanie uwierzyli w Chrystusa Pana, św. Piotr wziąwszy z sobą św. Jana, poszli do miasta Samaryi i udzielili Sakramentu Bierzmowania, aby nowonawróconych utwierdzić w wierze św.

Potém Piotr św. obchodził całą Palestynę i opowiadał słowo Boże. Podróżując tak, uczynił dwa cuda. W mieście Lidzie był człowiek zupełnie zaparaliżowany już od ośmiu lat. Ś. Piotr przyszedł do niego i w imię Jezusa Chrystusa wyzdrowiał. A całe to miasto nawróciło się. W mieście Joppe miészkała niewiasta bardzo miłosierna dla ubogich. I po długiéj chorobie umarła. Piotr święty zaproszony przyszedł a ten w imię Jezusa Chrystusa wskrzesił ją z umarłych. A cała okolica przyjęła wiarę świętą. Przeliczne cuda uczynił św. Piotr. Żydowie rozgniewani na niego, że Pana Jezusa ukrzyżowali, a on jego naukę publicznie opowiada, pojmali go i wrzucili do więzienia i skazali na śmierć. Ale w nocy, dzień przed traceniem, Anioł wywiódł go z więzienia. W roku pięćdziesiątym po narodzeniu Chrystusa Pana, zebrali się Apostołowie i pod przewodnictwem św. Piotra odbyli piérwszy Sobór. Widzicie, że Piotra św. słuchali Apostołowie i uznawali go za głowę Kościoła św., kiedy nie inny z Apostołów, tylko Piotr św. przewodniczył Soborowi, i co uradzili, to podali do wierzenia wiernym. Apostołowie to ułożyli Skład Apostolski: „Wierzę w Boga,“ które codziennie odmawiamy.

Potém Piotr św. udał się do miasta Rzymu, które było wówczas stolicą świata całego pogańskiego. Ztąd odbywał podróże i opowiadał Ewangelią poganom. Za to znowu do więzienia wrzucony i na śmierć skazany. A gdy go chciano do krzyża przybić, nie sądził się być godnym umiérać tak jak

Pan Jezus i żądał, aby go głową na dół ukrzyżowano. Jest podanie, że gdy św. Piotra i św. Pawła w Rzymie prowadzono na miejsce, gdzie mieli śmierć ponieść, przyszli obaj Apostołowie do pagórka, który po dziś dzień zowią pagórkiem św. Piotra — i tu się rozstali, tu się ucałowali, tu się pożegnali, tu już raz ostatni w życiu na siebie spojrzeli, tu po raz ostatni ręce sobie uścisnęli i wznieśli w niebo do Pana Jezusa oczy i westchnęli i poszli, św. Piotr na miejsce, gdzie był ukrzyżowany, a św. Paweł, gdzie został mieczem ścięty. Obydwaj jednego dnia i jednego roku.

Prośmy, Najmilsi, Pana naszego Jezusa Chrystusa za wstawieniem się Piotra św., aby nas raczył zachować przy naszéj wierze św., w któréj żyjąc, zbawić się możemy; aby nam raczył dać moc i wytrwałość i męztwo i odwagę w ponoszeniu wszelkich przykrości doczesnych, abyśmy byli pociechą naszego Kościoła i chwalili Trójcę Przenajświętszą po wszystkie wieki.

Żywot św. Pawła.

Ś. Paweł, piérwéj zwany Szawłem, urodził się w mieście azyatyckiém Tarsus z przezacnych rodziców żydowskich. Od lat młodocianych mając wielki pociąg do nauk, kształcił się u doskonałych nauczycieli w piśmie ś. starego zakonu. Po wniebowstąpieniu Pańskiém, pomagając faryzeuszom, prześladował chrześcijan, nawet do ukamienowania ś. Szczepana przyczynił się wielce, podburzając lud żydowski. I wielu innych chrześcijan rozkazywał zabijać. Widząc, że w Jerozolimie i okolicy dostatek był siepaczy i prześladowców chrześcijan, wybrał się w podróż do Damaszku, miasta położonego w Syryji, o kilkadziesiąt mil drogi na północ Jerozolimy. Jadąc drogą na koniu w towarzystwie swych zwolenników, już blizko Damaszku, nagle uderzony wielką jasnością, spadł z konia i usłyszał głos: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?“ A ś. Paweł zapytał: „Ktoś jest Panie?“ A głos odpowiedział: „Jam jest Jezus, którego Ty prześladujesz.“ Tedy Szaweł zapytał z drżeniem i zdumieniem: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ A Pan mu odpowiedział: „Wstań, a wnijdź do miasta; a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ Wstał więc Szaweł, a otworzywszy oczy, nic nie mógł widzieć. Towarzysze jego wzięli go przeto za ręce i wprowadzili do Damaszku. Tam pozostał przez trzy dni, nie jedząc ani pijąc, tylko ciągle zajęty modlitwą.

Z rozkazu Bożego przyszedł do niego Ananiasz, uczeń Pana Jezusa, i włożył na niego ręce i rzekł: „Szawle, Pan mię posłał Jezus, który ci się ukazał w drodze Twojéj, abyś przejrzał, a był napełnion Duchem ś.“ A w téj chwili spadły jakoby łuski z oczu jego, i przejrzał; a przyjąwszy chrzest św., zaczął zaraz ogłaszać publicznie, że Jezus jest Synem Bożym. Żydowie umyślili go za to zabić. Uczniowie Pańscy wiedząc to, bronili mu z domu wychodzić. A dowiedziawszy się, że Żydowie u wszystkich bram miasta straż zastawili, spuścili go w koszu przez mury, i tak uszedł ich ręku i udał się do Arabii, gdzie pokutując za grzéchy i pismo św. czytując, utwierdził się w nauce Chrystusowéj.

Powróciwszy do Damaszku, puścił się niebawem do Jerozolimy, aby z Piotrem św. się obaczyć i u niego, jako książęcia Apostołów, douczyć się i wydoskonalić umysł i serce w wierze św. Piotr ś. bardzo miłował ś. Pawła i posłał go do narodów pogańskich. W mieście Antyochii Duch św. rozkazał przełożonym kościoła odłączyć Pawła i Barnabasza i posłać ich do tych ziem, gdzie jeszcze dotychczas żaden Apostół ani uczeń Chrystusowy Ewangelii św. nie głosił. Św. Paweł odbył po krajach pogańskich trzy podróże; piérwsza trwała trzy lata, również druga i trzecia trzy lata. Opowiadając słowo Boże zwracał się do Żydów, a gdy ci pogardzili nauką Pana Jezusa, przemawiał do pogan, z których tysiące przyjmowało chrzest święty.

Razu pewnego wezwał ś. Pawła starosta, tj. rządzca powiatu, do siebie, aby słuchał słowa Bożego. A miał w swym domu czarnoksiężnika, który starostę odwodził od przyjęcia wiary św. Św. Paweł spojrzawszy na czarnoksiężnika, rzekł: „Oto teraz ręka Pańska nad tobą, i będziesz ślepym.“ Natychmiast czarnoksiężnik zaniewidział. A starosta widząc oczewisty cud, uwierzył w Pana Jezusa.

Inną razą opowiadając Ewangelią poganom, spostrzegł pomiędzy słuchaczami człowieka chromego od urodzenia. A widząc po

nim, że wierzy w głoszoną naukę, zawołał, nań: „Wstań na nogi twoje prosto.“ I człowiek ów natychmiast ozdrowiał. A lud zdumiony już chciał uwierzyć słowu Bożemu, aż tu nadeszli Żydowie i wzburzyli przeciwko św. Pawłowi lud pogański. I porwano kamieni i rzucano go nimi i wywleczono go za miasto, myśląc, że już nie żyje. Ale wierni przyszedszy, wzięli go do siebie.

Gdy ś. Paweł był w pewném mieście i nawrócił niewiastę Lydią i dom jéj do wiary ś., szedł ulicą i spotkał dziewczynę służącą, która była opętaną od złego ducha. Św. Paweł obróciwszy się do niéj, rzekł do złego ducha: „Rozkazuję ci w Imię Jezusa Chrystusa, abyś od niéj wyszedł.“ I natychmiast opuścił ją zły duch. Pospólstwo się zbiegło i wszczęło hałas. Kazano ś. Pawła rózgami siec i do więzienia wrzucić. Właśnie o północy powstało nagle okropne trzęsienie ziemi. Drzwi więzienia otworzyły się i kajdany św. Pawła rozwiązały się. Stróż więzienia obudzony ze snu ujrzał drzwi otwarte i przeląkł się, że ś. Paweł uciekł. Dobył miecza i chciał się przebić. A w téj chwili ś. Paweł przybiegł do niego, powstrzymał go wołając: „Nie czyń sobie nic złego nikt ztąd nie uciekł.“ Dopiéro stróż zdumiał się nad tém wszystkiém i że ś. Paweł mając otwarte więzienie nie uciekł. A upadszy mu do nóg — bo już poznał cud Boży — prosił, aby ś. Apostół pouczył go w wierze ś. I téjże nocy obmywszy św. Pawłowi rany od rózg z całym swym domem przyjął chrzest ś.

Ś. Paweł w podróżach swoich nawrócił niezliczone mnóztwo pogan do wiary chrześcijańskiéj. Mieszkając w mieście Efezie czynił wielkie cuda. Na chorych i niemocnych kładziono pasy i chustki jego, a chorzy bywali uzdrowieni. Zatwardziali poganie, nawet tacy, którzy się zababonami trudnili, przychodzili do niego i spowiadali się grzéchów swoich. Był wówczas w Efezie złotnik imieniem Demetryusz, który robił ze złota małe posągi swiątyni postawionéj na cześć bogini Diany i sprzedawał je poganom i miał z tego wielki zysk. Owóż św. Paweł swemi naukami nawracając wielu pogan dokazał, że niekupowali posągów. Złotnik miał więc nie mało straty. A zatém podburzył lud przeciw ś. Apostołowi. Dopiéro przełożonym miasta udało się uspokoić lud.

Ukończywszy trzecią podróż swoję przybył do Jerozolimy, tu zaraz pojmany i uwięziony na dwa lata. Ponieważ był obywatelem rzymskim, przeto na żądanie jego posłano go do Rzymu, aby przez cesarza był sądzony. Płynąc morzem doznał nieszczęścia; okręt się rozbił; ś. Paweł cudownie ocalał. W Rzymie wtrącony do więzienia, w którém znowu dwa lata przesiedział. Wreszcie uwolniony odbywał podróże po różnych krajach opowiadając słowo Boże. Po kilku latach pracy około zbawienia dusz powrócił do Rzymu, gdzie go tyran Nero kazał pojmać, uwięzić, a nie mogąc na nim wymusić wyparcia się wiary św. nakazał go mieczem ściąć dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca.

Tak skończył chwalebny swój żywot wielki Apostół. Zwłoki ś. Piotra i ś. Pawła spoczywają w Rzymie, dokąd tysiące pielgrzymów śpieszy rok rocznie, aby u stóp Apostolskich uwielbić Pana Zastępów, który wielkie działa cuda przez wybranych swoich. Módlmy się szczérze, a często do śś. Piotra i Pawła o ich przyczynę za nami u Pana Jezusa, abyśmy w dniach smutku i utrapienia wytrwali w wierze św. katolickiéj, a po śmierci zbawienia dostąpili.

Kazimiérz Chwalibóg.

Ze świata.

Dnia 29go Czerwca odbyło się w Poznaniu na sali Bazarowéj *Walne Zebranie* delegatów, to jest wysłańców gospodarczych Kółek Włościańskich. Był to widok bardzo rozrzewniający dla każdego polskiego serca. Kilkadziesiąt szlachty i stokilkadziesiąt mniejszych gospodarzy, tj. chłopów i gburów, zasiadło, by wspólnie radzić nad podniesieniem i polepszeniem małych gospodarstw. To mi to prawdziwa miłość bliźniego i miłość ludu wiejskiego, żeby się starać o jego oświatę i dobry byt na świecie. Zasługa w téj sprawie należy się głównie panu *Maksymilijanowi Jackowskiemu,* który piérwszy Kółka włościańskie założył i piérwszy je w jedno zespolił. Pomiędzy zebranymi widzieliśmy najznakomitszą szlachtę, jako to księcia Romana Czartoryskiego, pana Wolniewicza z Dembicza, pana Henryka Krzyżanowskiego, pana Adolfa Koczorowskiego, pana Kurnatowskiego z Pożarowa, pana Konstantego Sczanieckiego — z Wielkopolski, a z Prus pana Donimirskiego, tego co to wydaje *Gospodarza.* Kółek już jest 58.

Mówiono nasamprzód o tém, żeby założyć landszaftę dla małych gospodarstw, potém, żeby namawiać gospodarzy do zabezpieczania się od ognia i gradu, żeby lepiéj wychowywać dzieci wiejskie, a w końcu, żeby wszystkie sprawy co się tyczy Kółek Włościańskich były opisane w *Gospodarzu*.

W tym to *Gospodarzu*, a pewnie i w *Orędowniku* wyczytacie obszernie, co tam uradzono. Do wielkich rzeczy tam na zebraniu jeszcze się nie doszło, ale zawsze wam radzimy, żebyście koniecznie do Kółek tych przystępowali, a gdzie ich nie ma, tam je zakładali, bo tam się możecie wiele nauczyć, a stąd i majątek swój pomnożyć.

— Wiécie już, cośmy pisali o tym prawie, że te dotychczasowe *dozory kościelne* mają ustać, a majątek Kościoła ma być teraz wzięty pod zarząd całéj gminy katolickiéj, niby tak jakoby gminna własność.

Co tam Stolica Apostolska albo Biskupi w tym względzie postanowią, to jeszcze nie wiadomo, ale na każdy przypadek wam to opisujemy:

Prawo postanowiło urządzić w każdéj gminie kościelnéj katolickiéj dwa urzędy: tj. Dozór Kościelny i Radę Gminną, które się zajmować mają sprawami majątków kościelnych. Członków urzędów tych wybierać będzie gmina z pośród siebie i to w następnym stosunku:

Jeżeli gmina ma do 500 dusz, to wybierze cztérech członków Dozoru Kościelnego; od 500. do 2000cy dusz wybierze ich 6ciu; od 2000. do 6000. dusz począwszy będzie ich zawsze miała dziesięciu. Ilość członkow Rady Gminnéj będzie wszędzie trzy razy większą od ilości członków Dozoru Kościelnego.

Osobne instrukcye dla tych dozorów i dla Rad gminnych dopiéro rząd ogłosi.

Jedna katolicka gazeta z nad Renu pisze, że od tego zbawienie duszy nie zawisło czy tam administracya tego majątku będzie taka jak dotąd, czy też jak nowe prawo każe, więc się tak niby zdaje, jakoby Biskupi nad Renem nic przeciwko temu nowemu prawu nie mieli.— Toż się to jeszcze zobaczy, co tu u nas powiedzą księża proboszcze.

— Minister Falk rozporządził, że jeżeli który „prawnie“ ustanowiony ksiądz, „na prośbę“ parafian przedsiębierze jaką „odosobnioną“ czynność urzędową (kościelną), wtedy nie ma podlegać karze. Nie zależy wcale na tém, czy ten zamiejscowy proboszcz miészka bliżéj, czy daléj od opuszczonego probostwa.

„Prawnie“ ustanowiony ksiądz, to jest taki w oczach p. ministra, co to albo przed prawami majowemi dostał posadę od Konsystorza, albo też po prawach przez rząd, np. ks. Kubeczak, Kick, Gołębiowski. Daléj wolno księżom przed Majowym odprawiać tylko pojedyńcze czynności, np. nie ciągle i stale, tj. nie wolno co dzień bez wyjątku odprawiać całego nabożeństwa itd. Potém wolno także nabożeństwa odprawiać tylko w tych parafijach, które w oczach rządu są opuszczone, tj. gdzie ich sam rząd nie obsadził; więc Książ, Kamionna i Płużnica nie mogą prosić o zastępstwo.

Nadto rozporządził pan minister, że „prawnie“ ustanowiony proboszcz może „prawnego“ księdza przypuścić, lub zaprosić do odprawiania w swoim kościele „pojedyńczych“ czynności urzędowych np. może mu polecić kazanie, albo słuchanie spowiedzi, albo i Mszą ś.

Należy się panu ministrowi szczére podziękowanie za takie odmienne, a łagodniejsze wykładanie prawa, bo iluż to księży nie cierpiało u nas już za to, że sąsiadowi pomogli!...

Dziś to nawet i ks. Kubeczak i ks. Kick mogliby do siebie zaprosić „prawowitych“ księży, a nic by za to rząd nie zrobił, ani ks. Kubeczakowi, ani tym księżom okolicznym.

— Cesarz rosyjski Aleksander przybył we wtorek rano o godzinie 2giéj do Poznania pociągiem nadzwyczajnym, a zatrzymawszy się tylko kwadrans na dworcu, udał się do Torunia. Dostojnego gościa przyjmowali prezes rejencyjny pan Wegner i prezes policyi pan Staudy, a w pociągu towarzyszyli radzca rejencyjny Förster, inspektor komunikacyi Müller i wielu innych panów.

— Droga żelazna oleśnicko-gnieźnieńska już urzędownie jest odebraną, a oddanie jéj, jak słychać, do użytku publicznego nastąpiło dnia 30. bm. W Zdunach spotkali się dwaj naczelni prezesi sąsiednich prowincyi, które łączy rzeczona kolej żelazna Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Ślązka.

— Dnia 30 Czerwca wyruszył piérwszy pociąg koleji żelaznéj od Krotoszyna do Oleśnicy i od Krotoszyna do Gniézna; można więc teraz jechać z Gniézna do Oleśnicy i to wprost koleją.

— Ksiądz Fórmanowicz, administrator probostwa w Grodzisku, uwolniony z więzienia.

— Księża Sieg z Orchowa i Ertmann skazani na kary pieniężne.

— W Inowrocławiu zgorzał wielki młyn parowy.

— „Wiarus“ umarł na brak tych coby się chcieli dać bałamucić.

Na rodzinę Juliusza Ligonia złożył ksiądz Kegel z Krotoszyna 3 grzywny razem (6 grzywn.)

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.